

Zakrzewski, Jan

Czasopiśmiennictwo polskie na emigracji

Przegląd Historyczny 4/2, 205-220

1907

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Czasopiśmiennictwo polskie na emigracyi.

Wydawnictwa Awiniońskie
(1832—1833 r.).

Z powodu tego rękopisu, który miał zapłacić trzy następne zeszyty: 4, 5 i 6-ty „Scènes politiques“, zaszło pewne nieporozumienie pomiędzy samym redaktorem a Lelewel. Bo oto Bratkowski, przeczytawszy artykuł Lelewela, pisze mu w liście z dn 26 września:

Lelewelu!

Przy liście Twoje szanowne pismo z wdzięcznością odebrałem, już się na francuskie tłumaczy, i będziemy się usilnie starali, nic nie opuszczając, oddać je wiernie.—Zdaje mi się jednak, że ten Lelewel, który wiedział o planach rewolucyjnych, musiał także, a nawet głównie do nich należyć.—„Że nic nie ma my przeciw królowi—to zaręczenie w rozmowie z księżną Łowicką nie przypada wprawdzie ani do opinii Lelewela, ani do planu naszego pisemka, ale w Wierzbnie, choć to zjazd rewolucyjny, był zawsze dyplomatyczny, zwłaszcza że na wstępie powiedziano, że aby zrozumieć i ocenić tę rzecz, trzeba mieć wzgląd na chwilę, w jakiej się toczyła. Choć głos nasz (Scènes politiques) jest tylko ostatniem echem głosu dotąd jeszcze wołającego na puszczy, nie chcemy jednak królów, gdyby nawet z dobrego gniazda Piastów i Jagiellonów.—Trzeci numer zdarzeń politycznych posyłam dla zacnego Lelewela, 3 pierwsze dla Towarzystwa Londyńskiego wraz z listem. Gdybyśmy mogli co o naszym Sejmie Twego pióra otrzymać, najuprzejmiej prosimy ¹⁾.

Gdy weźmiemy do ręki drukowany następnie tekst rozprawy Lelewela, przekonamy się, że nie ma w nim zwrotu, który się Bratkowskiemu nie podobał. Niema, bo go nie było w oryginale, co się

¹⁾ Korespondencya: Lelewela j. w.

też niebawem wyjaśniło. Przyczyną pomyłki ze strony redakcyi „Scen“ było niewyraźne pismo Lelewela. Istotnie, Bratkowski w kilka dni potem, 1-go października, śpieszy z wytłómaczeniem swej omyłki:

— „Czcigodny Lelewelu! — pisze — Przyznaję się do winy: czytając naprędce niewyraźne pismo, zrazu myśli nie zrozumiałem. Gdyś Twój list odebrał, już się artykuł drukował i nie tylko zgadza się z planem mojego pisemka, ale jest zaszczytem i ozdobą..... Piąty poszyt pisemka mego przez Januszkiewicza załączam i jeden dla Towarzystwa Londyńskiego. Przedsięwzięciem wydać tu z pomocą drugich pisemko polskie, celem szczególnie wpływania na opinię zakładu, aby zapobiedz intrygom“¹⁾.

Jak widać, szybkość wydawnicza doszła do zenitu: pomiędzy 26 września a 1 października wydał Bratkowski naraz 2 zeszyty, 4-ty i 5-ty. Za nimi niebawem poszedł w ślad i szósty. Co do czasu ukazania się z druku 6-go, tyle powiedzieć możemy, że nastąpiło ono przed 14 grudnia t. r. — to jest pomiędzy 1-y m października a 14 grudnia. — W liście bowiem pod powyższą datą Bratkowski wspomina Lelewelowi o gotowym już materiale do 4-ch ostatnich zeszytów t. j. od 7-go do 10.

W tych ostatnich miesiącach 1832 r. ruchliwość publicystyczna Bratkowskiego uwydatnia się jaskrawo: nie dosyć mu było kłopotu z jednym wydawnictwem, podejmuje jednocześnie drugie — polskie. — Ale o tem pomówimy następnie. Teraz zaś zwrócimy się do tych trzech zeszytów „Scen“, które zawierają pracę Lelewela.

Z drukiem ich Bratkowski przeniósł się z Lyonu do Awinionu, do drukarni wdowy „Guichard Ainé“. Tam też wyszedł zeszyc IV-y „Scènes politiques“²⁾ i następne. W nocie, umieszczonej na tylnej stronie okładki 4 zeszytu, redakcyja zawiadamia czytelników, że artykuł, stanowiący jego treść, Lelewel napisał po polsku i że wychodzi on jednocześnie i po polsku, i w przekładzie francuskim.

— „Cet article — mówi Nota — nous a été adressé en polonais par M. Lelewel. Nos compatriotes ajoutent trop d'importance, ainsi que nous à tout ce qui sort de la plume du Savant professeur pour ne pas nous savoir gré de leur donner ce document dans notre langue maternelle. Nos Souscripteurs français en ont la traduction dans leur propre langue; nous leur avons offert *un dédommagement*, en ajoutant à la 2-me et à la 3-me livraisons deux lithographies qui n'avaient été point promises“.

¹⁾ Korespond. Lelewela j. w.

²⁾ Scènes politiques de la révolution Polonoise. Entrevue diplomatique à Wierzbna, colonie voisine de Varsovie. Document historique écrit et communiqué à notre recueil par Joachim Lelewel nonce à la diète polonoise 4-me livraison rédigée par Stanislas Bratkowski, officier d'état-major, réfugié polonais. Avignon. Imprimerie de veuve Guichard Ainé. 1832. str. 8.

— Toż. 5-me Livraison. tamże Suite de l'entrevue diplomatique à Wierzbna, colonie voisine de Varsovie. — Str. 8.

— Toż. 6-me Livraison, tamże — Fin de l'entrevue diplomatique à Wierzbna, colonie voisine de Varsovie str. 14.

Owo „wynagrodzenie“ w postaci dwóch litografii, dołączonych do poprzednich zeszytów, pochodziło stąd, że zeszyty, zawierające pracę Lelewela, zawierały tekstu francuskiego o połowę mniej, niż poprzednie. Natomiast zeszyty 4 i 5-ty zawierają i tekst polski, który z obu zeszytów razem połączony, stanowi odrębną całość¹⁾.—Tym razem Bratkowski odpowiedział swojemu zadaniu: dał dokument historyczny, wagi pierwszorzędnej, rzucający światło na czynności Rady Administracyjnej. Szczegóły, zawarte w pracy Lelewela, konwencya, z W. Ks. Konstantym umówiona, postępowanie jego w pierwszych dniach rewolucyi, zachowanie się Rady Administracyjnej, a następnie Rządu Narodowego wobec naglących a dyktowanych przez zrozumienie sytuacji kroków stanowczych, jakie doradzał Lelewel — wszystko to przyczyniało się w znacznej mierze do wyjaśnienia powodów upadku sprawy narodowej.—Z rękopisu, zawierającego ten opis Lelewela, korzystał Maurycy Mochnacki i przedrukował go w swej Historii powstania, opuszczając jedynie krótki wstęp. Do dzieła tedy Mochnackiego odsyłamy czytelnika, pragnącego poznać treść 4, 5 i 6 zeszytów „Scen politycznych“²⁾.—Gdy Bratkowski nadesłał Lelewelowi

1) Delegowani w Wierzbnie dnia 2 Grudnia 1832 r. (omyłka: zam. 1830 r.). Książę Adam Czartoryski, książę Lubecki, minister skarbu, Joachim Lelewel i Władysław Ostrowski posłowie, wyznaczeni z Rady Administracyjnej do umawiania konwencyi z Wielkim Księciem Konstantym, wypartym z Warszawy z swoim wojskiem rossyjskiem. Napisał Joachim Lelewel, jako dokument historyczny ogłosił drukiem Stanisław Bratkowski. W Awenionie. W drukarni wdowy Guichard Ainé. 1832 Str. 1—8 i 9—16.

2) Maurycy Mochnacki: „Powstanie narodu polskiego.“ Wydanie paryskie na końcu II tomu. Wydanie poznańskie 1863 r. t. II str. 385 i dalsze. Ponieważ Mochnacki opuścił wstęp rękopisu Lelewela, więc wstęp ów zamieszczamy tu dosłownie z wydania Bratkowskiego:

— „Skoro pamiętna 1830 roku rewolucya polska na dniu 29 Listopada w Warszawie wybuchnęła, zaraz rano na dniu 30 Lelewel, wszedłszy na Radę Administracyjną, w pałacu bankowym zasiadającą a sprawą rewolucyjną zajmującą się, nalegał prywatnie, żeby niezwłocznie cele i zamiary rewolucyi wyraźnie ogłosiła, że to nie jest samo jedynie przeciw szpiegostwu albo łamaniu konstytucyi oburzenie się, ale razem powstanie narodowe, mające na widoku całość Polski w dawnych jej granicach, powstanie, mające na oku równie gubernie polskie, jak nadwiślańskie województwa. — Wzywanie to jego było daremne. Przywołany z innymi kolegami sejmowymi do pomocy Rady Administracyjnej, tem mocniej o to nalegał, przekładając, że to jest żądanie wojska, pod bankiem straż trzymającego i ludu, w poruszeniu będącego, przekładając, że się o to umysły niecierpliwią. Ale i tak jeszcze nic wyjednać nie mógł, bo się odzywały w Radzie głosy, że niewiadomo, czego chce duch rewolucyjny. Tymczasem Wielki Xiążę przysłał do Rady Administracyjnej swego adjutanta Władysława Zamojskiego dla zasiągnięcia objaśnień, co się w stolicy dzieje. Odpowiedzi, jakie mu dawano, nie mogły go zaspokoić; zapragnął tedy usznego niejako objaśnienia; żądał, aby ktokolwiek do niego z Rady Administracyjnej był wysłany, pod warunkiem jednak, aby to wysłanie nie miało miny żądaniu jego zadosyć czyniącej, tylko wynikającej z własnego Rady Administracyjnej ruchu. Udecydowano, aby jechać do Wielkiego Xięcia za miasto do wsi Wierzbny, gdzie Wielki Xiążę miał główną kwaterę swoją. Przyjął na siebie tę podróż X-żę Lubecki minister skarbu, X-żę Czartoryski, i proponowano Lelewelowi, aby razem jechał. Nie wahając się oświadczył, że chętnie się tego towarzyszenia podejmuje a to dlatego, aby rzecz narodową, sprawę gubernii polskich, wydobyć; sądził jednak, że lepiej zdoła uczynić Władysław Ostrowski, kolega jego tak w Sejmie, jak w obec-

pracę jego w druku, ten znalazł w niej błędy. Czy jednak dotyczyły one przekładu francuskiego, czy też samego druku oryginału polskiego, tego—nie mając listu Lelewela, nie wiemy. Posiadamy tylko list Bratkowskiego, który p. d. 14 grudnia 1832 r. odpisuje Lelewelowi:

Lelewelu!

.....Błędy, wytknięte w „Scenach Politycznych“ Twego pióra poprawię w następnym numerach. Londyńskie Towarzystwo przysłało mi swoje pisma, list pochlebny i obietnicę 50 franków na 1 grudnia, który już dni 14 jak upłynął, a niema skutku. Materiał do 4 kończących numerów już jest przygotowany: „Autorowie rewolucyi 29 listopada, ich postępowanie w czasie wojny i na wygnaniu“, ale, prawdę mówiąc, niema już czem drukować.....

Lyon 14 grudnia 1832 r.

nym trudach Rady Administracyjnej. Władysław Ostrowski nie odmówił przyłączyć się w pomoc do tego celu, żądał jednak, aby i Lelewel towarzyszył. Tak tedy we czterech, X-żę Lubecki i Czartoryski, oraz posłowie Sejmowi Lelewel i Ostrowski do Wielkiego Księcia do Wierzbny na dniu 2-gim Grudnia popołudniu wyruszyli. Tysiące ludu, na placu bankowym zebrane, otoczyły i zatrzymały ich pojazd, a otworzywszy go, wynurzały swe uczucia, uniesienia, życzenia. przestrogi, groźby, i kawał drogi przez pobliskie ulice towarzyszyły, oczekując w zupełnym umysłow obłądziej, rezultatów, które musiały być żadne. Wszakże rozmowa ta nie jest bez interesu, nigdzie publikowaną nie była. dlatego pozyskawszy ją, ile ją wkrótce potem dla swojej pamięci Lelewel zredagował, takową w piśmie naszym ogłaszamy. Zeby jednak lepiej ją pojąć i ocenić, trzeba mieć wzgląd na stan rzeczy, jaki był w owej chwili. Noc 29 Listopada nie poszła stosownie do ułożonego planu. Wojsko rosyjskie miało być rozbrojone i w stolicy zatrzymane; wszakże wyszło całkowicie i pod rozkazami Wielkiego Xięcia rozlokowało się za rogatkami. Teżże nocy miały opodać od Warszawy na różnych punktach być uczynione militarne ruchy i przedsięwzięcia, te albo opóźnione były, albo wcale miejsca nie miały. Noc i dzień był szukany, do naczelnictwa powoływany generał Chłopicki i nie można go było znaleźć, bo się krył przed głosem rewolucyjnym; kiedy komendę 1-go Grudnia objął, rozestane rozkazy nie były dostateczną rękojmnią dla rozpalonego rewolucyą powstania narodowego. Wskutek tego wszystkiego Wielki Xiążę trzymał część miasta Warszawy, wprawdzie mało zamieszkaną, ale przecinającą prawie komunikację z częścią kraju; stał za miastem z całą swą siłą rosyjską i miał część wojska polskiego, pozostała pod jego komendą; tym sposobem był w zetknięciu z wojskiem, które rewolucyę podniosło, a co do liczby nie było od rosyjskiego liczniejsze. Los i decyzja reszty po kraju rozstawionego wojska nie była wyjaśniona, a tym dłuższego trzeba było czasu do zrozumienia, jak dalece objawi się poruszenie narodu. Dowóz żywności do stolicy mógł być różnemi przypadkami przerwany. Cały zapas amunicyi w Modlinie niezajęty. Stracony w pierwszych poruszeniach czas, dawał korzyść odleglejszym nawet rosyjskim siłom, jeśli by co przedsiębrały. W niedość zdecydowanym a zwolna rozwijającym się ruchu narodowym głos rewolucyjny nie miał jeszcze pola objawić myśli swojej, powoływał do tego Radę Administracyjną; ta się jemu opierała. Dla obserwatora wszystko w pewnym rodzaju niepewności było. Trzeba było czas zyskiwać, aby się rzecz dostatecznie rozwinęła, aby popchnąć i przymusić opieszających lub ociągających się, na których oczy narodu zwrócone były. W takim to stanie rzeczy jechała do Wielkiego Księcia do Wierzbny deputacya czterech z Rady Administracyjnej.“

Rękopis tedy do zapowiedzianych w prospekcie dalszych numerów był gotów, tylko—środków brakowało. Jednocześnie w październiku już - jak wiemy - myślał on o nowem „pisemku“ polskiem i w listopadzie myśl w czyn wcielił, zacząwszy wydawnictwo p. n. „Polacy we Francyi. Tygodnik Awenioński“.—Nic więc dziwnego, że kłopoty materyalne mnożyły się z dnia na dzień. Na dobitkę, Rada Aweniońska znowu wniosła na porządek dzienny sprawę nieuiszczonej przez Bratkowskiego pożyczki 120 fr. Dowiedziawszy się o tem, redaktor „Scen“ składa Radzie wyjaśnienie, które dosłownie brzmi jak następuje:

Do Rady większości Polaków w Zakładzie Aweniońskim.

Ponieważ Rada zatrudnia się obecnie sprawą pożyczki przezemnie zaciągniętej z funduszków wspólnych, mam za obowiązek przesłać jej niektóre wyjaśnienia. Z Akt Rady i z kwitu mego można się przekonać, że dług ten z pierwszych funduszków pisma ma być zwrócony. Koszta prospektu, druku sześciu zeszytów, rozsyłanie prenumeratorom, liczne w tej mierze korespondencye, nawet niezbędne podróże, żadnych dotąd pierwszych funduszków nie przyniosły. To jednak nie umarza mojego długu i w kilku korespondencyach do Rady wyjawilem szczerą chęć moją uiszczenia się — to prosząc o cierpliwość, to ofiarując stosowną liczbę egzemplarzy, które za jej wpływem byłyby znalazły prenumeratorów.—Zdaje się, że ówczasowy skład Rady, udzielając pożyczkę, miał na celu dopomóc dobrym zamiarom. Pismo zyskało dobre przyjęcie u Francuzów i wiele dzienników pochlebnie o niem wspomina i cytuje wyjątki. Nie wiem, jak je uważają Rodacy, to jednak pewna, że ich w niczem nie kompromituje, a było jednym z naprzód wydawanych we Francyi i już niemałe przyniosło korzyści, jeżeli innych rodaków po zakładach zachęciło do wydawania dziełek tego rodzaju, jak to niektórzy sami przyznają. Nie będę tu wspominał pewnego rodzaju przesładowania, aresztu nieprawnie i arbitralnie położonego na 15 frankach, mnie należnych, bez wydania kwitu, bez zniesienia się ze mną, ani pogrózek oskarżenia mnie przed ogółem. Jest to rzecz prywatna, mało ważna, już z podobnemi jesteśmy oswojeni po części. Powinienem jednak przedstawić Radzie, że pismo to jeszcze wyjdzie następnie w czterech numerach, co 200 franków kosztować będzie, że wielu rodaków nie opłaciło jeszcze prenumeraty, choć dotychczasowe posyty są im oddane; że Francuzi, wedle najpierwszej umowy, wypływającej ze względu na położenie tułackie, płacą tylko za numer im wręczony; że kwota, przezemnie pożyczona, należy do całego ogółu Aweniońskiego — nie jest przeto własnością samej większości; że nakoniec zdaje mi się, że nie jest interesem naszym utrudniać wydawanie podobnych dziełek. To przedstawiwszy, mam zaszczyt oświadczyć, że po skończeniu 10 numeru płacić będę miesięcznie w stosunku, na większość przypadającym, który Rada wyrachować i zakomunikować mi raczy. Teraz zaś, mówiąc szczerze, to co mi pozostaje

od życia, obracam na kosztą druku, bo jak już pierwej powiedziałem, prenumeratorowie nie płacą z góry ¹⁾.

Awenion 18 stycznia 1833 r.

Podanie to „Rada większości“ rozpatrywała w dn. 24 stycznia t. r. i postanowiła „odwołując się do poprzedniej swojej decyzji, uwiadomić go (Bratkowskiego), iż dla rychłego ściągnięcia należności poprzednio jeszcze upoważniła prezesa do zrobienia swego interesowania u komendanta zakładu, pułkownika Picard, celem potrącenia pomienionej należności z żołdu pobieranego“ ²⁾. Rada, jak widzimy, postąpiła bezwzględnie, nie biorąc pod uwagę słusznych wywodów Bratkowskiego. Postępowanie takie ze strony Rady staje się zrozumiałe, gdy wejrzymy w życie Polaków zakładu Awinionieńskiego, gdy nadto postawimy je w oświetleniu społecznych stosunków, panujących na emigracji we Francji.

Zakład Awinionieński, w pierwszych miesiącach epoki emigracyjnej najliczniejszy (w lutym 1832 r. liczono tam przeszło 700 Polaków), zgromadził na jednym miejscu wielką stosunkowo ilość ludzi, różnych wiekiem, kulturą umysłową i towarzyską, usposobieniem, przekonaniami. Konglomerat ten, który na glebie ojczystej rozproszony był po całym społeczeństwie i w zakresie życia, czy to społecznego, czy umysłowego lub politycznego, spełniał swą rolę normalną, tu zaś, na gruncie obcym, zbity w jedną masę, przedstawia się jako sztucznie przeffancowane, przypadkowo w całość niejednolitą zgromadzone zbiorowisko ludzkie, któremu trudno jest znaleźć dla siebie czynniki, sprzyjające rozwojowi.

Rzuceni taką zmieszaną garścią w masę ludu romańskiego, odrębnego rasą, językiem, tradycją—całą kulturą i przekonaniami o świętości sprawy, za którą walczyli i w której zwycięstwo niezachwianie i ciągle wierzyli; pełni wojskowego temperamentu; wyczekujący co chwila niemal hasła, które ich znowu pod broń powoła i powróci im ojczyznę w dawnych granicach—całą, wolną i niepodległą, emigranci nasi,—zarówno w Awinionie, jak w Paryżu i po innych zakładach—żyli nieustannie w pewnego rodzaju podnieceniu ideowem, które pozwalało im bez szemrania i w pogodzie ducha przenosić niedostatek, a nawet nędzę. Z racyi swego wyjątkowego położenia, byli oni jakby daltonistami, co nie mogą dojrzeć rzeczywistych barw otaczającego ich świata.—Żyli pozornie najrealniej, w gruncie zaś rzeczy ów realizm ich był światem abstrakcyjnym, wytworzonym przez uczucie i zapał—przez miłość wielką ojczyzny. — Oczekiwano przewrotu, wierzoło w upadek tyranii i w rychły początek republikańskiego braterstwa ludów. Tymczasem, na żadne zmiany istniejącego ustroju się nie zanosiło, konstelacya zaś polityczna owoczesnych gabinetów europejskich była jaknajmniej usposobiona do ujmowania się za pokonanymi. Ale o tej smutnej dla nas prawdzie nikt nie pomyślał — bo nikt pomyśleć

¹⁾ Akta Awinionieńskie j. w. Vol. XX.

²⁾ Księga Protokółów R. P. w Awinionie.

nie mógł: inaczej, nie byłby sobą — Polakiem, walczącym o wolność. W naprężonej, przesiąkłej gorączką oczekiwania atmosferze tułactwa, wszelkie sprawy, dotyczące jego organizacji, urządzeń miejscowych, nieporozumień z władzą, a nawet osobistych przekonań, wyrażały do rozmiarów olbrzymich, burzyły krew, rozpały namiętności.— I oto w tem kole wychodźców, skazanem na bezczynność przy wrodzonej żądzy czynu, oderwanem od własnej ziemi, zamkniętem niemal zupełnie przed dopływem powietrza z kraju, wytwarzał się nastrój coraz cięższy, coraz bardziej duszący. Jedną z najbardziej palących spraw była kwestya reprezentacji wychodźstwa—Komitetu Narodowego Polskiego, zasiadającego w Paryżu pod prezydencją Lelewela. Jak w dn. 8 grudnia 1831 r. obalono bezbarwny zresztą „Komitet Tymczasowy“ Bonawentury Niemojowskiego, tak samo też już w pierwszych czasach działalności „Komitetu narodowego“ Lelewela poczęto tu i owdzie przeciwko niemu powstawać. Zarzucano mu, że wybrany został nieprawomocnie, bo głosami Ogółu Paryskiego, i domagano się, aby reprezentację wybierało całe Tułactwo polskie. Sprawa ta weszła na porządek dzienny w marcu 1832 r. i od tego czasu pochłaniała wszystkie umysły. Akcyę rozpoczął Zakład Awinioński, opracowawszy w marcu t. r. projekt „Rady Centralnej“ w Paryżu. Z projektem tym wysłała Rada Awiniońska od siebie dwóch delegatów do Paryża, Kamila Mochnackiego i Karola Sztolcmana, aby sprawę tę przeprowadzili. Pokazuje się wszakże, że projekt ten był jeno pokrywką istotnych zamiarów Rady Awiniońskiej: pragnęła ona przy sobie zachować władzę najwyższą i wolę swą dyktować dopiero uformowanej przez jej inicjatywę „Radzie Centralnej“¹⁾.—Lecz zamiary te były tajne i na razie rozpoczęły się w całej emigracyi zjazdu, opracowywanie projektów, wzajemne ustępstwa, ożywiona korespondencya i t. p. — wszystko w celu utworzenia nowej reprezentacyi. Pomijamy opisy pertraktacyi i nieudanych projektów, gdyż te w danym razie sprawy nie wyjaśniają. — Zaznaczmy tylko, że po wielu zmianach ostatecznie stanął na zjeździe delegatów zakładowych projekt utworzenia nowego Komitetu, na którego kierownika—prezesa obrano generała Dwernickiego. Komitet ten pod nazwą „Komitetu Narodowego Emigracyi Polskiej“ uorganizował się w Paryżu w dn. 22 października 1832 r. — Do składu nowego powołany był i Lelewel, lecz odmówił on stanowczo swego udziału i w dalszym ciągu prowadził działalność, przewodnicząc dawnemu „Komitetowi Narodowemu“. Emigracya tedy jednocześnie miała w Paryżu dwie reprezentacje—zjawisko zaiste bardzo dziwne, zwłaszcza dla nas obecnie, gdy patrzymy na wypadki owoczesne z oddali czasu i bezstronnie. Prawdziwie, tylko ową gorączkową, pełną niepokoju atmosferą ogólną, możemy sobie wytłómaczyć ten chaos i zamęt, jakie wytwarzały Zakłady, przeprowadzając plan swój reorganizacyi, a następnie zmiany gruntownej Komitetu, gdyż właściwie przyczyny do podobnej zmiany nie było, nb jeżeli odsuniemy na stronę grę osobistych lub zbiorowych ambicyi.—

¹⁾ Przekonywa o takich zamiarach Rady Awiniońskiej korespondencya z nią K. Mochnackiego i K. Sztolcmana.

Wkrótce też po inauguracyi nowego Komitetu Dwernickiego, spostrzeżono, że był on płodem najzupełniej poronionym, a nadto wprowadził rozłam między tułactwem, zaostrażający się z dnia na dzień.—Komitet uznania Lelewela przez wybór nowego ciała nie stracił i po zakładach znajdował w dalszym ciągu posłuch, aż do chwili swego przymusowego rozwiązania w końcu grudnia 1832 r. Ale rozpędzenie przez rząd francuski członków Komitetu Narodowego nie położyło tamy nieporozumieniom, nie usunęło rozłamu.— W zakładach poczyna się coraz silniejszy ferment i ścieranie się dwóch przeciwnych sobie prądów— „demokratycznego“ z t. zw. podówczas „arystokratycznym“, który odznaczał się jeno cechami lojalnemi, a w dodatku i pewnym absolutyzmem. Starcie to najostrejszą formę przybrało w Awinionie i w Le Puy. W Awinionie, jak już powyżej zaznaczyliśmy, istniał w Radzie zamiar przodowania całemu Tułactwu, chęć utajona zagarnięcia nad niem władzy najwyższej w ten sposób, aby z reprezentacyi Paryskiej uczynić jeno posłuszną swą filię, wypełniającą wolę Rady. Nic przeto dziwnego, że Rada, podobnym duchem przesiąknięta, musiała zdradzać — pomimo woli swe absolutystyczne zakusy — i zdradzała je też istotnie. Z tego powodu, jeszcze przed ostateczną instalacją nowego Komitetu Emigracyi Polskiej, część zakładu Awinionieńskiego w dn. 19 października występuje z Ogółu i ustanawia „Ogół szczegółowy“ mniejszości, oraz osobne Zgromadzenie. — Niebawem różnica przekonań pomiędzy „większością“ a „mniejszością“ staje się tak wielka, że o najmniejszym kompromisie nie może być już mowy. „Leleweliści“, „demokraci“, formują wreszcie swe zarzuty przeciwko Radzie i wydają manifest swój w dn. 13 listopada t. r. ¹⁾ Ogół „większości“, trzymającej z Radą, odpowiada na ten manifest w tonie ostrym i bezwzględny ²⁾. Stosunki większości z mniejszością stają na ostrzu noża. — Ogół większości zwraca się wreszcie do komendanta zakładu z żądaniem, aby przeciwników jego—mniejszość — postarał się wydalic z Awinionu. Żądaniu temu staje się zadość i oto w ostatnich dniach stycznia 1833 r. rozkazem ministra Polacy, składający mniejszość „demokratyczną“, w liczbie 156, zostali wydalenii z Awinionu i przeniesieni do Bergerac. — Taki był bieg wypadków, w których redaktor „Scen Politycznych“ przyjmował żywy udział. Jak już z cytowanych powyżej listów jego do Lelewela wnosić było można, w owem starciu dwóch partyi awinioniejskich stał on po stronie „Lelewelistów“, demokratów,—a więc na stanowisku, wręcz przeciwnem stanowisku Rady.—Tem się tłumaczy bezwzględne z nim postępowanie ze strony Rady, o którym powyżej mówiliśmy —w tem również tkwi w znacznej mierze przyczyna tego braku poparcia, na który skarży się redaktor w kłopotach. Istotnie, dalsze numery „Scenes politiques“ nie ujrzały już nigdy prasy drukarskiej, pomimo, że jeszcze przez długi czas Bratkowski nie dawał za wygraną i nosił się z myślą dokończenia swego wydawnictwa. Niebawem, po przybyciu

¹⁾ Manifest części Zakładu Awinionieńskiego. Awinion. 13 Listopada 1832 r. str. 8.

²⁾ Ogół Polaków zakładu Awinionieńskiego. Awinion 19 Grudnia 1832 r. str. 16.

do Bergerac, dokąd został wydalony razem z „mniejszością“ całą, pisze on do Lelewela, donosząc mu o wypadkach ostatnich tygodni i między innymi nadmienia.

.....„Dotąd przerwany dalszy ciąg Scen politycznych myślę dokończyć w Bergerac.—Nieszokoć, który jest z nami, przyrzekł mi opisać wypadki 29 listopada, o ile sam w nich miał udział...¹⁾).

W kilka tygodni potem znowu wspomina w liście do Lelewela, pisanym z Bergerac dn. 3 maja, że pragnie się zająć ciągiem dalszym „Scen“. — „Jeżeli byś mógł, Czcigodny Lelewelu, przysłać mi jaką Twoją pracę do moich „Scènes Politiques“—pisze—byłbym bardzo wdzięczny, a może też czas będzie mi lepiej sprzyjał w nowym Zakładzie“²⁾). Jednakże czas mu nie sprzyjał ani wtenczas, ani potem. Niezadługo spotykamy Bratkowskiego w Mont de Marsan, dokąd przeniesiono część tułaczów z Bergerac. Tam przyjmuje on udział w redagowaniu dziennika „Czas“. Ale w początku Listopada opuszcza Mont de Marsan i w grudniu 1833 pisze z Poitiers do Ogółu Polaków w Zakładzie Mont de Marsan.

Obywatele!

Przejazd kilku ziomek z Mont de Marsan przez miasta, w których byłem na teraz, spowodował mnie odezwać się do Was. Lubo podróż moją przedsięwziąłem nie bez wiadomości Ogółu, jaki 4 listopada r. b. znajdował się w Waszem mieście, lubo objawiłem im moje powody i cele, jednakże winienem je Wam jeszcze ponowić i przypomnieć, abyście mnie nie chcieli policzyć do rzędu tych, którzy może odstąpili przyjętych obowiązków stowarzyszenia.—Ja, oprócz tych, jakie względem Was zaciągnąłem, zaciągnąłem i względem publiczności, tak francuskiej, jak polskiej, ogłaszając pisemko „Les Scènes Politiques de la révolution Polonaise“. Cztery numery pozostały jeszcze do wydania; tego dokonać niepodobna było w departamencie des Landes, gdzie wydanie jednej broszurki mojej, jak sami wiecie, kosztowało czasu kilka miesięcy³⁾. Powziąłem przeto zamiar udać się do miasta, gdziebym tę drugą, równie publiczną powinność do skutku mógł doprowadzić. Tem miastem jest Tours lub Paryż...⁴⁾.

Poitiers, 16 grudnia 1833 r.

Na tem dążeniu wszystko się skończyło. Bratkowski pisał i wydawał jeszcze sporo przez czas długiego swego na emigracji życia,

¹⁾ Korespondencja Lelewela. List Bratkowskiego z dn. 26/III 1833.

²⁾ Tamże. List z dn. 3/V 1833 r.

³⁾ Broszurkę tę wydał Bratkowski w Mont de Marsan 1833 w 12-ce, str. 33. p. n. „Dévouement des femmes polonaises à la cause de la révolution 29/11 1830, par un Réfugié Polonais Dedié aux Dames de Bergerac. Broszurka ta, z bardzo małemi zmianami, jest poprostu przedrukiem tekstu I zeszytu „Scènes Politiques.“

⁴⁾ Akta Polaków Stowarzyszonych w depart. des Landes. Vol. V.

ale „spełnienia powinności“ — wydania 4 końcowych, w prospekcie zapowiadanych zeszytów „Scen“ — nie dopełnił.

W ten sposób ogłoszona drukiem całość składa się z owych 6 zeszytów, z których treścią zapoznaliśmy się powyżej i które stanowią komplet czasopisma „*Scènes Politiques de la Révolution Polonoise*“¹⁾.

Powyżej, w jednym z listów Bratkowskiego, pisanych do Rady Awiniońskiej (z dn. 18 stycznia 1833 r.), spotykamy wzmiankę, że prasa francuska przychylnie przyjęła jego wydawnictwo. Coprawda, nie udało nam się tego sprawdzić, gdyż w żadnym z francuskich pism społecznych nie spotkaliśmy wzmianek o „Scenach Politycznych“.

Natomiast znajdujemy je w wychodzących podówczas we Francji pismach polskich. A więc „Pamiętnik Emigracyi“, wydawany od 1-go lipca 1832 r. w Paryżu przez Michała Podczaszyńskiego, w drugim numerze p. t. „Leszek“ zamieścił Prospekt „Scen politycznych“ w tłumaczeniu polskiem i opatrzył go następującymi uwagami:

— „Przypadkiem, przed kilku dniami, wpadł nam w ręce ten prospekt; z ukontentowaniem go czytaliśmy, a z większem jeszcze w przekładzie polskim ogłaszamy. Oby to zachęcić mogło rodaków do wspierania tak szlachetnych usiłowań braci naszych w Awenionie. Wiadomo nam, jak wielkie przysługi czyni tułaczom polskim komitet polski, w tem mieście zawiązany; domyślamy się zatem, że to przedsięwzięcie literackie przez członków tego komitetu dzielnie jest wspierane, i dlatego nie wątpimy, że się uda. Miło więc nam złożyć jego prezesowi, panu Picard, najczulsze podziękowanie w imieniu wszystkich Polaków, tak za to szczególnie, jak wogóle za wszelkie starania, podejmowane w sprawie tułaczów polskich²⁾. Autorom zaś przyszelego dzieła oświadczamy, że w dalszych naszych broszurach wiadomości o wychodzących jego zeszytach chętnie będziemy umieszczali. Prosimy ich tylko, aby w pierwszym zaraz zeszytcie, przedrukowując prospekt, wyrzucili z niego wyraz *d o d a t e k* w sensie następującym: „Polska Rewolucya, jako *d o d a t e k* do francuskiej“³⁾. Ten wyraz równie jest niewłaściwy, jak obrażający dumę naszą narodową. Rewolucya lipcowa trzy dni tylko trwała; była obrończą, domową zamieszką; kiedy przeciwnie nasza, w listopadzie wszczęta, trwała dziewięć miesięcy, była zaczętną i stała się wojną narodową, w której chwałą się okrył nasz naród. Nie był to więc żaden *d o d a t e k* do rewolucyi Paryża

¹⁾ Komplet „*Scènes Politiques*“ jest rzeczą rzadką. Ze znanych mi Bibliotek publicznych i prywatnych posiada go w całości Biblioteka Muzeum Narodowego w Kapperswilu.

²⁾ Domyśl autora notatki był zgoła nieprawdziwy, jak widzieliśmy z przedstawionych powyżej listów Bratkowskiego: wydawnictwa żaden komitet nie popierał, „wiedzieć o niem nie chciał.“

³⁾ Ządaniu „Pamiętnika Emigracyi“ stało się zadość: przedrukowując prospekt w 2 zeszytcie „*Scènes Politiques*“ p. n. „*Avant-propos*“, Bratkowski opuszcza zwrot; „*comme un supplement à celle de France*“. (por. str. 23 przyp. 3).

i Francyi, a jeżeli był dodatkiem, czyli dalszym ciągiem, to tylko współnictwa wojen naszych z Francją za Napoleona, które były dodatkiem do historyi naszych legionów, a te dodatkiem do powstania Madalińskiego i Kościuszki, które było dalszym ciągiem Barskiej Konfederacyi, która wyniknęła z tysiącletniej niepodległości i wolności polskiej¹⁾.

M. P.(odczaszyński).

Sam tedy prospekt spotkał się z krytyką „Pamiętnika“. Lecz na tem kończy się zainteresowanie „Pamiętnika“ wydawnictwem Bratkovskiego. Pomimo zapewnienia, że w dalszych numerach spotka czytelnik wiadomości o poszczególnych zeszytach „Scen“, w 3 tomach „Pamiętnika“ niema o nich ani jednej wzmianki więcej.—Pomimowoli nasuwa się pytanie, jaka była przyczyna zamilczenia o „Scenach“ ze strony „Pamiętnika“, pisma ruchliwego i starannie wydawanego?—Stosunki polityczne, panujące na emigracyi, dają nam na to pytanie odpowiedź bardzo prawdopodobną. Pomimo, że sam wydawca zastrzegął się, iż pragnie pismo swoje uczynić organem zupełnie bezstronnym, nie zaś—rzecznikiem tej lub owej partyi, nie mógł on jednak zapowiadanej bezstronności utrzymać. W kraju, a następnie w pierwszych czasach emigracyi najgorętszy wielbiciel Lelewela, Podczaszyński rychło stał się jego przeciwnikiem, o czem świadczy i publiczne jego w „Pamiętniku“ wystąpienie²⁾, i ustępy listów, pisanych do rodziców M. Mochnackiego, w których działalność Lelewela poddaje ostrej krytyce. Gdy z drugiej znów strony zważymy, że Bratkovski należał do rzędu „Lelewelistów“, pojmiemy, że Podczaszyński mógł ze swego stanowiska nie uważać za właściwe polecenie czytelnikom pisma, redagowanego przez członka partyi, od której sam się odstrzychnął, nadto pisma, w którym sam Lelewel wypełnił artykułem swoim połowę zeszytów.

Drugim pismem, które podaje wiadomość o „Scènes Politiques“, jest „Pielgrzym Polski“, wydawany w Paryżu od 4 listopada 1832 r. przez Eustachego Januszkiewicza. W № 2 p. n. „Jan Gdańszczanin“ umieszcza następującą notatkę:

„Sposzyt 4 i 5 Scen Politycznych zawiera opisanie szczegółowe widzenia się delegatów z Rady Administracyjnej z W. X. Konstantym w Wierzbnie dnia 2 grudnia 1830 r. przez członka tejże delegacyi, Joachima Lelewela. Początek rewolucyi zapowiedział wczesnie, jaki będzie jej koniec! A my, wracając do pisma, winniśmy wdzięczność oświadczyć autorowi i wydawcy za ogłoszenie prawdziwej sceny rewolucyjnej, mogącej posłużyć do wyjaśnienia wielu dalszych wypadków“.

Tak się przedstawia zarys powstania i rozwoju, oraz upadku jednego z pierwszych czasopism, wydawanych przez rodaków naszych

¹⁾ Pamiętnik Emigracyi. Leszek. Str. 12.

²⁾ Por. „Oświadczenie Wydawcy“ w numerze p. n. „Wacław Czeski“ str. 11: „nie tań i nie tań wydawca.... że wcale nie pochwałił czynów pana Lelewela w emigracyi.“ Tam również spotykamy cały szereg zarzutów ze strony Podczaszyńskiego przeciwko postępowaniu Lelewela.

na emigracyi. — Skromny jest jego plon, lecz świadczy bądźco bądź wymownie, że emigracya „nie próżnowała“: jak mogła i umiała pracowała we wszelkich możliwych kierunkach, aby nie dać upaść drogiej jej sercu sprawie ojczystej.

II. *Polacy we Francyi.—Tygodnik Awenioński.*

Zwróćmy się obecnie do drugiego wydawnictwa St. Bratkowskiego,—do owego pisemka, o którym donosił on Lelewelowi w liście z dn. 1 października 1832 r., a które miało na celu — wpływanie na opinię zakładu Awiniońskiego, aby zapobiedz intrygom. Pisemko to, drukowane w języku polskim, nosi ogólny tytuł: „Polacy we Francyi, Tygodnik Awenioński“. Każdy z poszczególnych numerów nosił nazwę odrębną — nazwisko jednego z bohaterów, którzy odznaczyli się w walce o niepodległość Polski.—Numer pierwszy, pod tytułem „Kościuszko“, wyszedł w Awinionie dn. 1 listopada 1832 r. Obejmuje on w 8-ce 4 stronicę druku. Na ostatniej stronie redaktor podał „Uwiedomienie“, które miało służyć za rodzaj prospektu. Objasnia ono zamiary wydawcy, przytaczam je więc tutaj dosłownie.

Uwiedomienie.

— W takim kształcie ośm razy na miesiąc pismo w języku polskim wychodzić będzie w Awenionie. Zasady naszych ojców republikańców, zasady narodowe rozwijane w niem będą.—Wszelka osobistość wykluczona, prawa gościnności i względnosci dla stosunków, w jakich zostajemy z krajem, siedzibą naszej emigracyi, zostaną poszanowane. Opisy naukowych podróży, w różnych okolicach Francyi przez Polaków odbyte, znajdą miejsce. Ich obrzędy na pamiątkę przeszłości, niemniej ważne polityczne wypadki, listy wierzytelne interesujące z Polski i t. p. — Każdy numer będzie miał za tytuł nazwisko Polaka, zasłużonego Ojczyźnie i ludzkości z dawnych czasów, i z nowych, już niezujące“.

Dalej następują warunki prenumeraty²⁾. Z uwiedomienia wynika, że nowy „Tygodnik“ miał wychodzić w formie małej gazetki 2 razy na tydzień. Istotnie, wychodził w tych warunkach, lecz tylko przez listopad 1832 r. Numer I, jak powyżej zaznaczyłem, wyszedł 1 listopada w objętości normalnej 4 stron p. t. „Kościuszko“. Drugi numer, podwójny (a więc 2-gi i 3-ci zarazem) p. t. „Henryk Dąbrowski“ nosi datę 5 listopada, objętości 8 stron. Trzeci, również podwójny (a zatem 4-ty i 5-ty razem) p. t. „Kiliński“—wyszedł z druku 15 listopada. Wreszcie 29 t. m. ukazał się zeszyt potrójny (№№ 6-ty, 7-my i 8-my) p. n. „Wysocki i Szlegel“—stron 12.—Te ośm numerów przy czterech tytułach (stron razem 32),

¹⁾ W Awenionie miesięcznie 75 centimów; dla innych zakładów—95 cent. Numer pojedynczy—20 centimów.

stanowią komplet wydawnictwa „Tygodnika Aweniońskiego“¹⁾. — Zapoznajmy się teraz z jego treścią. W pierwszym zaraz numerze „K o ś c i u s z k o“ i w następnych: „Dąbrowskim i Kilińskim“, spotykamy artykuł zasadniczy p. n. „Czem jest nasza emigracja względem Europy?“ — Autor odzywa się w duchu podniosłym, kreśląc na wstępie obraz krótki starodawnej Polski i uwydatniając jej cechy dodatnie w porównaniu z innymi narodami i państwami zachodnio-europejskimi. Nie zamyka on oczu na błędy, lecz twierdzi, że „dzieje starodawnej Polski dają zapomnieć ciężkie niekiedy naszych ojców winy“.

— „Widzę inne narody—mówi—że pod zasłoną tarcz naszych, gdyśmy za nich i za siebie staczali boje, krzewiły handel, przemysł, sztuki, że nas przenoszą w tem wszystkim, ale politycznego rozumu podobno nikt nie miał więcej, jak Polska, przynajmniej od czasów pogańskich Greków i Rzymian. Ostatnia rewolucya nie odeszłaby ze wstydem, gdyby ją mieli sądzić starzy nasi ojcowie“.

Słowa te są wymowną ilustracją, stwierdzającą ów idealny pogląd na naszą przeszłość dziejową, jaki podówczas panował powszechnie. Późniejsza, surowa, lecz bezstronna krytyka historyczna, uwydatniwszy z całą siłą wielką cywilizacyjną rolę Polski, podkreślając jej zasługi, jako przedmurza, pod którego osłoną mogły się spokojnie rozwijać inne ludy, jednocześnie stwierdza błędy w polityce polskiej, zarzuca rządowi polskiemu—brak kierunku stałego, brak ciągłości w polityce—brak rozumu politycznego. — Są to rzeczy, znane dziś ogólnie. Przypominam je na tem miejscu, aby uwydatnić różnicę w poglądach zasadniczych pokolenia emigracyjnego z r. 1831 w stosunku do poglądów pokoleń późniejszych. Nas ciosy nieustanne zmusiły do trzeźwości, bardzo często—krańcowej; emigracya zaś rządziła się głównie uczuciem i porywami szlachetnego zapału. Dlatego i dziś—po 75 latach, gdy stykamy się z owocem jej pracy, z jej dążeniami i marzeniami, skłaniamy głowę z głębokiem uznaniem przed tymi ludźmi, którzy dla wolności i niepodległości wszystko gotowi byli poświęcić. Umiłowanie wolności, przejęcie się misyą narodowości polskiej, spotykamy też i w omawianym obecnie artykule. Narodowość—przedewszystkiem. Z niej każdy lud musi wyprowadzać swoje prawa. Cemuż jednak Polska — ów wzór dla innych narodów — przegrała swą

¹⁾ Że „Tygodnik Awenioński“ tylko przez jeden miesiąc, t. j. Listopad 1832. wychodził, potwierdzają to i akta gmin polskich. t. j. zakładów we Francyi. W dn. 31 Stycznia 1833 r. Rada mniejszości Polaków w Awinionie, pisząc do Rady w Châteauroux w sprawach wydawnictw, które do owego czasu ukazały się w Awinionie, wymienia „Tygodnik Awinioński“ w ten sposób: „Tygodnik Awenioński, wydawany przez St. Bratkowskiego. Miesiąc Listopad, cena z przesł. franco 19 sous. Pismo to będzie nadal wychodzić, ale nie peryodycznie—o ile wyjdzie, o tyle nie zaniedbamy Was zawiadomić.“ Lecz w Lutym Bratkowski już był w Bergerac pomiędzy wydalonymi za słynny „manifest mniejszości.“—O „Tygodniku“ nigdy już więcej mowy niema.

sprawę, pomimo iż ją podjęła w imię najświętszych ideałów narodowych? Autor w następujący sposób odpowiada na to pytanie:

— „Niewłaściwość dróg politycznych, niezgodnych z duchem, z pojęciami narodu, które wykrzywia lub tępi, rozwiązuje zadanie, czemu narody w walce wyobrażeń przy najlepszej sprawie ginęły i upadają. I Polska w ostatniej wojnie nie pod przemocą upadła, upadła doktryneryą obcych, upadła podszeptami interwencji, obietnicami gabinetów“.

Tylko tyle! Tylu tylko słowami porusza autor sprawę bolesną, która do dziś dnia krwawi. O upadku więcej nie mówi. „Po upadku, po wkroczeniu na obcą ziemię, pozostał jeszcze Polakom honor narodowy i świeża pamięć wielkich poświęceń. Te znowu cnoty dały przebaczyć i zapomnieć wielkie, niesłychane błędy“. — Na tułactwie otoczyły one wychodźców aureolą bohaterstwa. Niemcy i Francuzi patrzyli na emigrację polską, jak na „ureczywistnione wyobrażenia liberalizmu“.

— „Zadrżały w nich długo, głęboko rozpamiętywane odrodzenia ludów widoki, zdawali się oglądać wykonany swój ideał..., ale był to jeszcze tylko ideał.. Tak Polska starodawna i nowa rozpoczyna ten wielki plan bytu, który Europa rozwinie i przyswoi, gdy za odwieczne zbrodnie odpokutuje, odwieczne przesady w grobie pochowa i na nowo zakwitnie“.

Co do emigracji polskiej we Francyi, autor uważa ją za nowo-założoną przez Polaków Rzeczpospolitą; opisuje organizację— Rady zakładowe i zakres ich działania, wspomina o rychło mającym się zebrać sejmie.

— „Tak więc—wnosi—emigracja nasza jest Rzeczpospolitą, jest Stanami zjednoczonymi Polski, ma równych sobie obywateli.— Europa, jeżeli nas tak w rzeczywistości nie widzi, przy najmniej takie w nas zasady ocenia; względem tej Europy jesteśmy rzeczpospolitą moralną, tym ideałem uosobistnionym, który kiedyś wykonać mają ludy.“

Na zakończenie, autor opiewa chwałę „pierwszych założycieli tej budowy towarzyskiej pomiędzy tułaczami“— reprezentacyi t. j. Rady Awiniońskiej, „która w marcu, kwietniu i maju od burz pierwotnych, od prześladowań zdrową radą i prawością umiała zasionić zakład, nie poniżyć charakteru emigracyi, zewnątrznie nie skompromitować i powszechną bratnią zgodę utrzymać“. Potem następuje wskaźnik postępowania stałego na przyszłość. Jako podstawa winna być zawsze n a r o d o w o ś ć. Z jej pojęcia należy czerpać kierunek postępowania— w „zewnątrznych, dyplomatycznych stosunkach“. W wewnętrznych zaś, domowych między tułaczami stosunkach, autor radzi nie wychodzić nigdy po za granicę równości: „jedno nieszczęście wszystkich nas po-

równało—mówi—jedna nadzieja ożywia“.—W ostatnim wreszcie ustępie tkwi rodzaj przestrogi dla Rady Awiniońskiej, którą łatwo jest wyczytać między wierszami, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę wszystko, co o wewnętrznych stosunkach Zakładu jest nam wiadome. Autor zlekka napomina, aby „arbitralność, żądza władzy“ nazawsze ustąpiła miejsca „nietykalnej sprawie dobra ogółu“.—„W sprawie naszej — mówi — czysty jak odwieczna sprawa Polski musi być ten, kto chce jej usłużyć wiernie. Polska odrodzona kiedyś sędzić nas będzie; zapyta, czyśmy ją godnie reprezentowali u obcych; odepchnie ze wzgardą, lub z tryumfami ogłaszać, tulić nas będzie do łona, jak dzieci godne macierzyńskiej miłości i lez za nami wylanych, i nadziei, które w nas złożyła“.

Artykuł powyższy ma podwójne znaczenie. Odtwarzając wyraźnie hasła demokratyczno-republikańskie na emigracyi, jednocześnie zawiera on zarodki polemiki ze stronnictwem t. zw. arystokratycznym. Zarodki te tkwią tu jeszcze niewyraźne, niejako zamaskowane, ożywione życzeniem ogólnej harmonii. Później nieco dane im było rozwinąć się i wybujać w gorącej walce obu stronnictw.— Na razie ten czynnik polemiczny występuje na tle miejscowych stosunków awiniońskich i silniej już zaznacza się w dwóch małych artykułach: jeden z nich p. n. „Większość“ spotykamy przy końcu numeru „Henryk Dąbrowski“, drugi p. n. „Mniejszość“ (niedokończony) w numerze: „Wysocki i Szlegel“ W pierwszym z nich jest wyraźna aluzya do owoczesnych stosunków awiniońskich, gdzie, jak nam wiadomo, mniejszość demokratyczna stanowiła opozycję, występującą przeciwko Radzie. W obu, razem wziętych, spotykamy odbicie walki dwóch „partyi“ zakładu Awiniońskiego. Są one echem tego celu, dla którego Bratkowski zakładał pismo—oddziaływania na opinię publiczną: zreczenie zestawiając fakty, pragnie on udowodnić, że „mniejszość wyściga nieraz opinie wieku“, gdy tymczasem „nieraz większością jeden kieruje, ją w błąd wprowadza, podburza, nią się zastawia, sam skorzysta i oszukanych opuści lub uciśnie“.— Artykuł nadesłany „Mniejszość“ broni znów praw większości, powołując się na ów klasyczny przykład liberum veto—wyraz ostatni praw mniejszości—który tyle złego w naszych dziejach wyrządził.— Artykuły oba są stłumionem echem walki większości z mniejszością—słabem jeno odbiciem rzeczywistości.—Tych samych spraw wewnętrznych emigracyi dotyczą dokumenty, zamieszczone w numerach „Tygodnika Aweniońskiego“, jak: odezwa generała Dwernickiego z dn. 20 października 1832 r., korespondencya Rady Awiniońskiej z Radą Polaków w Besançon, listy poszczególnych osób in extenso.—Dokumenty te, których niektóre oryginały spotykamy w archiwum zakładów polskich we Francyi, służą jako przyczynek do historyi Emigracyi, oświetlając stosunek poszczególnych Rad do Komitetu Narodowego Emigr. Pol. pod prezydencją Dwernickiego, oraz rozdzielenie opinii emigracyjnej, którego Komitet ów stał się powodem. Z innego znów punktu rzuca światło na stosunek do emigracyi pewnego odłamu opinii społeczeństwa wyjątek z Warszawskiego „Dziennika Powszechnego“ (z dn. 19 maja 1832 r., dodatek do Nr. 135. D. P., część nieurzędowa), opatrzone komentarzem redakcyi „Tygodnika Aweniońskiego“ (numer „Kościszko“ str. 2). Charaktery-

styczne jest to zestawienie płaskiego i służalczego oportunistu oficera, który „skorzystał z najłaskawszego manifestu” i powrócił do Królestwa, z podniosłym duchem godności narodowej, ozywającym wychodźtwa. Jakiś W. B., z wojsk polskich oficer, lży emigrację, ciesząc się, że „sprawcy nieszczęść biednej ojczyzny naszej po większej części wydalili się, daj Boże, na zawsze od nas i więcej nie przeszkodzą cieszyć się nadzieją, że jeszcze pod błogiem berłem przebacającego Ojca ojczyzny wrócą dla nas pomyślne chwile”; ze „wzgardą” patrzy „na wszystkie intrygantów po obcych pismach zamieszczane bazgraniny”; żywi nadzieję, że „dobroczynny król... przebaczy występki, który popełnili przewodzący rewolucyi, a oddzielając obłąkanych od występnych, jako ojciec kochający żałujące dzieci od rodzicielskiego nie odtrąci serca i dozwoli nieszczęśliwym Polakom cieszyć się łaską i obliczem swoim,” Ze spokojną pogardą odpowiada na te słowa redaktor w przypisku. Nie dziwi się on, że ten, „co zdradził honor narodowy..., bije czołem przed . . . zaborcą Polski...” — „Dumni nieszczęściem, tułacze polscy wyżsi są i być powinni nad los, co ich prześladowa—powiada.—Ich ojczyzna pod żelaznem berłem jest krainą nieszczęścia, dla jej odrodzenia żyją jej Wierni Synowie. Nie lży niedołęzne, nie skargi, nie żale im przystoją, ale wytrwałość! Znają oni swoją powinność“.

(D. n.)

JAN ZAKRZEWSKI.
